

Box 1
folder 7, file 7

3.11.26 JM/M. 185 Oprocedzenie: l. 11. Karta 185

Notatka z Rozmowy z Prezydentem F. D.
ROOSEVELT'em w środę, 28/VII.1943r.

Obecny przy rozmowie:

Pan-Ambasador J. Ciechanowski.

Pan Ambasador J. Ciechanowski zorganizował mi rozmowę z p. Prezydentem w ten sposób, iż odbyła się ona z inicjatywy Prezydenta. Ludzie z jego otoczenia (Cohen, Frankfurter, Bullitt, Henderson, (Cox) opowiadali Prezydentowi o moich materiałach, zachęcając go do zapoznania się z nimi osobiście. Zaproszenie przyszło nagle, po rozmowie Prezydenta z p. Bullitt'em, b. Ambasadorem USA. we Francji. P. Bullitt wskazywał Prezydentowi na szczególne znaczenie moich informacji o metodach działalności agentów komunistycznych na ziemiach Polski. Następnego dnia, o godz. 8-ej rano p. Ambasador otrzymał telefon, iż o godzinie 10:30 tegoż dnia Prezydent nas oczekuje.

Przed rozmową otrzymałem dokładne instrukcje od p. Ambasadora, które rzeczy specjalnie uwypuklić, oraz wskazówki, co do sposobu raportowania. Uprzedził mnie, że będzie starał się nie uzupełniać mojego referatu, nie chcąc stwarzać pozorów nastawiania mnie, poza ewentualnymi uzupełnieniami technicznych moich braków językowych i ewentualną dyskusją polityczną, gdyby taka między nim a Prezydentem na tle moich materiałów wyłoniła się.

Tak jak poprzednio ze wszystkimi kluczowymi osobistościami polityki amerykańskiej, tak i obecnie p. Ambasador zwrócił mi uwagę, abym przy raportowaniu w żadnym razie niczego nie przesadzał, opowiadał ścisłą prawdę, bowiem jest pewny, że obraz Polski zarówno podziemnej jak i ogólne warunki życia w Kraju są najlepszym naszym argumentem politycznym. P. Ambasador życzył sobie, ażeby uwypuklił: stosunek Polaków do osoby Prezydenta, nielojalną i szkod-

liwą działalność agentów komunistycznych, zasięg i oficjalność władz podziemnych, sprawnie funkcjonującą łączność z Rządem, generalny stosunek Kraju do Rządu, prace przygotowawcze na okres powstania, kontakty podziemne z Czechami, Słowakami i Litwinami, stosunek do koncepcyj federacyjnych, istota oraz zasięg teroru niemieckiego i straty polskie, eksterminację Żydów.

Rozmowa odbyła się w dniu, w którym Prezydent wygłaszał przemówienie przez radio, i trwała godziną oraz piętnaście minut. Za interesowanie Prezydenta było duże - powiedział nam, kończąc rozmowę, że spóźnił się na następne spotkanie o pół godziny. Rozmowa odbyła się nie w oficjalnym biurze Prezydenta, ale w jego prywatnych apartamentach w Białym Domu.

P. Ambasador przedstawił mnie jako łącznika między władzami krajowymi, oraz między Krajem i Rządem, jako zorientowanego ~~całkowicie~~ w polskim ruchu podziemnym. Opuściłem Kraj na początku marca tego roku, nie jestem działaczem politycznym - moją rzeczą jest jedynie ściśle odtwarzać powierzone mi i posiadane przeze mnie informacje. *Na jesień tego roku wracam do Kraju*

X

X

X

Zacząłem rozmowę od wyrażenia wdzięczności mojej za to, że Prezydent chciał mnie widzieć. Dla nas, walczących w Kraju, fakt, że Prezydent Roosevelt interesuje się nami i chce być poinformowany, ma ogromne znaczenie. Być może, Prezydent sam nie wie, że jego imię w Polsce znaczy więcej niż jakiegokolwiek inne. ~~imię~~ Patrzmy na niego jako na tego, który będzie i powinien organizować pokój na zasadach sprawiedliwości i ludzkości (human principles).

Prezydent słuchał dość uważnie, przerywając w pewnym momencie.

PREZ.: Czy istotnie sytuacja materialna w Polsce jest zła?

- Jest bardzo zła. W miastach człowiek otrzymuje praktycznie jedynie 250 gramów czarnego chleba na dwa dni, 150 gramów marmolady z buraków i marchwi - na 10 dni, około 50 kilogramów ziemniaków na rok, od czasu do czasu trochę sztucznego miodu, i w zasadzie 50 kilogramów węgla na rok. W 1942r. nie otrzymaliśmy węgla. Teoretycznie otrzymujemy więcej. Np. we wrześniu 1942r. ogłoszono, iż każdy obywatel Generalnego Gubernatorstwa otrzyma 3/4 kilograma cukru. Tego samego wieczoru gubernator warszawski dziękował w prasie i przez megafony publicznej ludności polskiej, za to, iż ofiarowała przeznaczony dlań cukier "bohaterskiej armii niemieckiej", ochraniającej Polaków przed wojną oraz walczącej ofiarnie z komunizmem, imperjalizmem angielskim i amerykańskim, oraz międzynarodowym żydostwem."

PREZ.: - To jest zdumiewające - ich perfidia jest trudna do wyobrażenia.

Wszystko trzeba kupować na pasku (black market) przy ogromnych cenach, najczęściej 15 do 25 razy wyższych niż przed wojną. Ludność wyprzedza się już ze wszystkiego. W wielu miastach jest dotkliwy głód. Najbardziej dotknięte są dzieci.

Ambasador wtrąca, że ciekawe jest porównanie stopy życia w miastach polskich z życiem we Francji. ^{np.} Jechałem przez Paryż, gdzie byłem 10 dni. Jadłem tak, jak je przeciętny Paryżanin. Całe 10 dni byłem chory na żołądek. Po 2 i 1/2 latach pobytu w Kraju, żołądek mój nie znosił tej ilości tłuszczu, mięsa, cukru, jakie jednak można otrzymać w Paryżu.

PREZ.: Jakie nastroje są we Francji?

Nie miałem kontaktu z wielu Francuzami. Ogólne moje

wrażenia: szerokie warstwy ludności francuskiej chcą żyć - żyć w pokoju. Przypuszczam, że inne są nastroje w ich kołach, zorganizowanych w ruchu podziemnym. Z ich organizacjami podziemnymi jesteśmy we współpracy.

AMBASADOR: To ciekawe, jak daleko sięga ich (Polaki) ruch podziemny. On (ja)jechał przez całą Europę, także przez Berlin - wszędzie spotykając ^{komórki} ~~finanse~~ organizacyjne w dyspozycji jego organizacji.

Tak, to prawda - ^{redanie} ~~jedyną moją trudnością~~ w przejeździe przez Europę t.zn. przez ziemie anektowane, Niemcy, Belgię, Francję, Hiszpanję i Gibraltar, było ściśle wykonywać instrukcje otrzymywane od poszczególnych punktów organizacyjnych. Przejazd przez Europę nie jest już teraz wybitnie trudny. Już po mnie przyjechało paru kurjerów do Londynu.

PREZ.: To nadzwyczajne. Niech mi Pan powie jaka jest sytuacja w Polsce na wsi - czyba lepsza.

Nieco lepsza, choć nędza wzrasta zastraszająco. Przez przeciąg 3 i 1/2 lat okupacji Niemcy poznali naszą wieś, wiedzą co się produkuje i pod terorem odpowiedzialności zbiorowej zabierają niemal wszystko. Stemplowane są nawet kaczki i kury - gospodarz odpowiedzialny jest własnym życiem za to, że mu nie zginie ostemplowana kaczka czy kura.

PREZ.: Jak z bydłem i koniami?

Około 3/4 zabrano. - Wielkie braki. Gospodarka w G.G. jest typowo ~~nieintensywna~~ ekstensywna. Na ziemiach anektowanych jest w pewnym stopniu intensywna, ale jednocześnie przecież wypędzono z tych ziem najlepiej gospodarujący element, oddając ziemie kolonistom niemieckim.

PREZ.: Co Niemcy zrobili z większą własnością? (zwraca się

do Ambasadora). Co się np. dzieje w Pana majątku?

AMBASADOR: Nie mam szczegółów. Wiem tylko, że jest w rękach niemieckich

Wielka własność przechodziła w Polsce w czasie tej wojny rozmaite koleje. Na ziemiach anektowanych wszystkich Polaków wyrzucono z wielkiej własności. Obsadzili ją Niemcy. Na ziemiach okupowanych w swoim czasie przez bolszewików, Niemcy teoretycznie zwrócili całą własność prawnym właścicielom. Praktycznie jednak - właściciele tych wyrzucono albo sami musieli uciekać. Nieliczne tylko wyjątki gospodarują. W G. G. i teoretycznie i praktycznie w zasadzie prawni właściciele, Polacy, gospodarują, mając jednak zawsze Treuhändlerów, którzy czuwają nad tem, ażeby właściciel wszystkie zbiory oddawał skrupulatnie. Treuhändlerzy ci robią jednak często nadużycia, właściciele często ich przekupują, ~~wnikają~~ zdobywając możliwości w ten sposób do omijania zarządzeń niemieckich.

PREZ.: Czy wśród Niemców jest duże przekupstwo?

Bardzo duże. Z wyjątkiem S.S. Man'ów, oficerów i sporej części Gestapo - ci Niemcy, którzy są w Polsce chcą przede wszystkim ~~z~~zbogacić się. Wykorzystujemy to. Większość lekkiej broni, papier na prasę tajną, drukarnie, mundury niemieckie, dokumentację niemiecką uzyskujemy od Niemców drogą przekupstwa, zastraszania albo wręcz szantażu. Jeśli Niemiec raz nam zrobi usługę - musi służyć nam ~~zawsze~~ i w przyszłości. Mamy dowody, mogące go skompromitować. Charakterystyczne jest, iż wszyscy ci Niemcy, których my wykorzystujemy, nie są to ludzie, którzy zawiedli się do regime'u, są w politycznej opozycji itp., ale są to ludzie albo przekupni, albo przez nas terroryzowani.

6
PREZ.: Czy duża jest demoralizacja w armji i w administracji niemieckiej?

Tak, duża. Sporo było dezertersów z frontu wschodniego, szczególnie w 1942r. na 1943r. Żołnierze z frontu wschodniego, stojący garnizonami w G. G. albo przechodzący tam rekonwalescencję, są szczególnie rozczerowani, zdemoralizowani i potrzebujący pieniędzy. Przedewszystkiem taki żołnierz chce zawsze jak najwięcej pieniędzy na wódkę i na dziewczęta. Doszło do tego, że ustaliły się pewne punkty w takich miastach jak Warszawa, Lwów, Kraków, gdzie wiadomo jest, że za pewną sumę można "dyskretnie" kupić karabin, bagnet, mundur, płaszcz.

PREZ.: Czy to prawda, że Niemcy sterylizują ludność polską?

Tak, to prawda. Sterylizują więźniów kryminalnych, nierzadko politycznych, chorych umysłowo, chorych nieuleczalnie.

PREZ.: Jak wygląda terror niemiecki?

Jest inny niż np. bolszewików. Bolszewicy, poza metodą deportacji wielu setek tysięcy ludzi do Rosji, przedewszystkiem starali się zniszczyć polski ruch podziemny. Mieli doskonały system szpiegowski, obserwacyjny, umieli używać agentów i prowokatorów - penetrowali ruch podziemny. Starali się wyłapać wszystkich ludzi, którzy mieli jakąkolwiek przeszłość polityczną. Niemcy mają inne metody. Na ^{porównanie} te same metody nie mają ani czasu ani ludzi - zresztą, twarda postawa społeczeństwa polskiego uniemożliwia im stosowanie większości tych metod. Działają oni przedewszystkiem przez masowy terror i zbiorową odpowiedzialność. Znajdą lekarza w miasteczku zaangażowanego w ruch podziemny - aresztują większość lekarzy. Znajdą drukarnię - aresztują wszystkich młodożytn w promieniu paru ulic. Organizując żupankę uliczną, aresztują 10, 20 a nawet -

(w lipcu 1942r.) w Warszawie 35,000 osób, licząc, że w ogólnej tej cyfrze zawsze paręset będzie winnych napewno. Reszta idzie na roboty przymusowe, do obozów. Podejrzanych badają, torturują, rozstrzelują. Na skutek tego rodzaju teroru ogólne straty społeczeństwa polskiego są ogromne, bardzo często dotkliwsze niż nawet wydawałoby się z faktów publikowanych przez nasze czynniki oficjalne.

AMBASADOR: Jestto zupełnie¹/prawdopodobne i zrozumiałe. *Donosi to że* Rząd ogłasza te cyfry oraz te fakty, które nie ulegają żadnej wątpliwości, *mogą być udowodnione, a nawet, i to najczęściej, pośrednio i bezpośrednio są podawane przez źródła niemieckie czy państw neutralnych.*

Zauważyłem, że nie zawsze to odtwarza jednak rzeczywisty obraz. U naszego Konsula Gen. Strakacza w New York'u widziałem broszurę wydaną przez naszą placówkę informacyjną ^{w New York'u} ~~która~~ parę tygodni temu. Zdumiony byłem cyframi. W broszurze tej podano, że Niemcy rozstrzelali 60,000 polskiej inteligencji i że wymordowali 1,200,000 Polaków. W samym Oświęcimiu, który jest oprawda najstraszliwszym obozem koncentracyjnym, straciło życie według naszych obliczeń - 80,000 do 100,000 Polaków, w większości inteligencji, a wszak poza Oświęcimiem mamy cały szereg innych obozów koncentracyjnych dla Polaków zarówno w Polsce jak i w Niemczech: Majdanek, Treblinka, Bełżec, Stanisławów, Dachau, Oranienburg, Mathausen, ^{-W-} specjalny obóz dla kobiet/Ravensbrück.

Szczególnie ciężka jest zbiorowa odpowiedzialność dla naszej ludności wiejskiej, ponieważ nazwiska zakładników są zawsze publikowane przez Niemców i najczęściej zakładnicy ci, nie aresztowani zresztą, są odpowiedzialni za spokój i lojalność gmin. Ludzie

tam znają się wzajemnie. Jest straszną rzeczą organizować na tych terenach opór czy walkę, gdy każdy z ochłopów wie, kto zostanie za to zastrzelony czy powieszony, gdy ofiara jest jego przyjacielem, krewnym, sąsiadem itd. Radzimy sobie w ten sposób, że akty sabotażu, zbrojnego oporu i dywersji wykonują Polacy wysłani na te tereny z innych okręgów.

Jestem pewien, że wielu ludzi nie zdaje sobie także sprawy, jak strasznemu losowi poddana jest ludność żydowska. Wymordowano w Kraju ponad 1,800,000 samych Żydów. Jest różnica w systemie teroru niemieckiego skierowanego przeciwko Polakom i przeciwko Żydom. Niemcy chcą zniszczyć naród polski jako naród, o chcą mieć na tych terenach lud polski pozbawiony elity politycznej, umysłowej, religijnej, gospodarczej itd., złożony z ochłopów, robotników i średniej warstwy miejskiej. W odniesieniu do Żydów chcą zniszczyć naród żydowski biologicznie. Przywiozłem oficjalne oświadczenie Rządowi mojemu od Delegata Rządu i Komendanta Armji Krajowej, że jeżeli Niemcy nie zmienią metod wobec ludności żydowskiej, jeżeli nie będzie interwencji Aliantów - czy to poprzez represje, czy innego rodzaju, jeżeli wreszcie nie zajdą okoliczności nieprzewidziane, w ciągu półtora roku od mojego wyjazdu z Kraju ludność żydowska w Polsce, poza działaczami pracującymi w żydowskim ruchu podziemnym w łączności z nami, przestanie istnieć.

PREZ.: Czy współpracujecie z Żydami?

Tak. W dwóch formach: Żydowski ruch robotniczy, socjalistyczny, bierze udział w ruchu podziemnym w ściszej współpracy z Polską Partją Socjalistyczną. Niezależnie od tego, przy Delegacie Rządu jest specjalna komisja pomocy i ochrony Żydów, do której wchodzi przedstawiciele społeczeństwa polskiego, która jest prowadzona przez Żyda i która rozporządza dość dużymi możliwo-

wościami finansowymi. Udało nam się ukryć sporo Żydów. Niestety, ogranicza się to najczęściej bądź do elementu biorącego udział w ruchu podziemnym, bądź też do wybitniejszych i wartościowszych jednostek żydowskich. Nie możemy rozwinąć tej akcji na bardzo dużą skalę, bowiem Żydzi są ^wstraszliwych warunkach dzięki temu, iż mogą być najczęściej rozpoznani przez ich ^{semple rysy} ~~wygląd zewnętrzny~~. Jedyną natomiast karą za pomoc Żydowi, ukrywanie go lub pomożenie mu w ucieczce, jest kara śmierci, wykonywana na całej rodzinie pomagającego. Jeżeli mogłoby coś pomóc, to przypuszczamy interwencję Aliantów, i to przede wszystkim poprzez represje na ludności niemieckiej, - w Niemczech, poza Europą. Taki jest punkt widzenia, przekazany mi osobiście przez podziemne władze żydowskie w Polsce, zarówno dla międzynarodowego Żydostwa jak i dla Rządów Sprzymierzonych.

PREZ.: Jak w takich warunkach można prowadzić pracę przeciwko Niemcom?

AMBASADOR: ^{polskiego ruchu podziemnego} Metody ~~ich~~ ^{nasze} są zdumiewające. Organizacja ~~ich~~ ma specjalny charakter i taki zasięg w społeczeństwie, o którym ja sam, przed jego ^{p. Karkis} przyjazdem, nie wiedziałem. Jeżeli Pan Prezydent pozwoli, sugerowałbym ażeby przedstawił Pan Prezydentowi strukturę życia podziemnego jako całość. Są to rzeczy ^{niezwykle} ~~nawet dla~~ ^{dla} ~~nie~~ i zdumiewające.

PREZ.: Dużo o tym słyszałem - chciałbym jednak dowiedzieć się od Pana, naoczego świadka i współpracującego.

Przedewszystkiem muszę zaznaczyć, iż jesteśmy ^wspecjalnie surogatliwymi warunkach wobec wszystkich innych ruchów podziemnych w krajach okupowanych. W każdym niemal kraju jest jakiś ruch legalny, współpracujący z Niemcami. Mamy kontakty z wieloma organizacjami podziemnymi innych narodów. Trudno przypuścić, przed jak

ciężkim dylematem stoi zwyczajny, prosty/patrjota. Wie on, że Rząd jego ^{nieupolityzowany} ma wszystkie moralne kwalifikacje - stoi jednak przed faktem, że legalny Rząd w Kraju współpracuje z okupantem. Bardzo często przebiegłemu człowiekowi jest tam niezmiernie trudno ocenić, który rząd ma rację, kto prowadzi właściwą grę, kto reprezentuje rzeczywiście wolę i interesy narodów: Benes czy Hacha, Pétain czy de Gaulle. W innej sytuacji jesteśmy my. Fakt, iż nie dopuściliśmy do tego, ażeby w Polsce powstał jakikolwiek Rząd współpracujący z okupantem, umożliwił nam przyjęcie i narzucenie społeczeństwu całego generalnej zasady: Państwo Polskie, jako Państwo, jako instytucja, jako władza, istnieje w dalszym ciągu - w podziemiach. Odbudowaliśmy w podziemiach najważniejsze instytucje państwowe - zarówno cywilne jak i wojskowe oraz polityczne. Oryginalność tej budowy polega na tem, iż Rząd tego państwa, legalny, całkowicie pełnoprawny i uznawany przez wszystkie ośrodki organizacyjne oraz społeczeństwo, znajduje się w warunkach bezpieczeństwa zagranicą. Na początku naszej pracy podziemnej były pewne dyskusje w Kraju, czyby nie lepiej było posiadać Tajny Rząd Narodowy w Kraju, nawiązując w ten sposób do tradycji Powstania Styczniowego z 1863r. Tęgo rodzaju myśl, po najstaranniejszej analizie została odrzucona przez wszystkie ośrodki organizacyjne polskie. Dwa momenty szczególnie wzięto pod uwagę: jeden, iż taki Rząd nie mógłby prowadzić polityki, mieć stosunków ze światem, uczestniczyć w Obco-
związaniach; drugi, iż w razie aresztowania kogokolwiek z członków Rządu, zostałaby przerwana tradycja ciągłości państwowej. Ustalono więc, iż Rząd będzie działał zagranicą, posiadając wszystkie uprawnienia normalnego Rządu demokratycznego państwa. We wszystkich jednak zasadniczych decyzjach Rządu, zarówno w zakresie polityki międzynarodowej jak i polityki wewnętrznej, Rząd będzie konsul-

toważ odpowiednie czynniki w Kraju. Ta zasada okazała się zbawienne. Rząd bowiem pozostając w stałej łączności z Krajem, opiera się na nim, jednocześnie, nawet w razie wyłomu w naszych władzach podziemnych, przychodzą od Rządu nowe nominacje. Łączność z Rządem jest na bardzo wysokim poziomie. Praktycznie drogą radiową w ciągu 48 godzin możemy otrzymać odpowiedź czy decyzję Rządu.

Oficjalność naszego ruchu podziemnego, reprezentującego Państwo Polskie, oddaje nam ogromne usługi przy werbowaniu członków. Nie operuje się wyłącznie argumentem patriotyzmu i poświęcenia, ale wciąga się ludzi oświadczając im, że wstępują bądź do normalnej służby państwowej jeżeli pracują w organizacji Delegata Rządu, bądź ^{do} w oficjalnej Armii Polskiej, gdzie służba ich będzie się im liczyła jako frontowa, ze wszystkimi możliwościami (nominacje, dekoracje, zasiłki pieniężne itd. itd.). Zasada oficjalności władz podziemnych stała się już oczywista dla całego społeczeństwa polskiego, nawet nie biorącego udziału w robocie organizacyjnej.

Jest pięć zasadniczych członów życia podziemnego: cztery mają charakter oficjalny, piąty - patriotyczny:

1) Delegat Rządu. On reprezentuje Rząd na terenie Kraju. Posiada swoich delegatów prowincjonalnych w najważniejszych ośrodkach Kraju. Każdy delegat prowincjonalny obowiązany jest "urzędować" na swoim terenie. Jednym z najważniejszych zadań Delegata Rządu jest zorganizować administrację zastępczą, służbę bezpieczeństwa, władze samorządowe - które w momencie wybuchu powstania wejdą w swoje uprawnienia i kompetencje, jawnie. Według koncepcji władz podziemnych, powstanie nie ma być tylko rewolucją, skierowaną przeciwko okupantowi, ale jednocześnie legalnym przejęciem władzy państwowej, samorządowej, gospodarczej - na ziemiach Polski. Z drugiej strony, praca Delegata Rządu ma zapewnić, iż w momencie wy-

wybuchu powstania i w pierwszym okresie niepodległości, na ziemiach Polski nie będzie chaosu i dezorganizacji.

Drugi członek - to Armia Krajowa. Komendant Główny tej armii posiada wszystkie oficjalne uprawnienia przysługujące Dowódcy Armii (nominacje, dekoracje, konfiskaty itd.). Jedno uprawnienie Rząd mu dał dodatkowo. W momencie wybuchu powstania będzie miał on prawo zarządzić ogólną mobilizację zdolnych do noszenia broni Polaków.

Trzeci członek nazywa się polityczna reprezentacja Kraju. Składa się z przedstawicieli czterech największych stronnictw politycznych, tworzących t.zw. koalicję. Komitek tych czterech przedstawicieli jest jak gdyby parlamentem w demokratycznym państwie. Przed tymi ludźmi odpowiedzialni są politycznie zarówno Komendant Armii Krajowej, jak Delegat Rządu i administracja zastępcza. W skład Komitetu wchodzi przedstawiciele Polskiej Partii Socjalistycznej, Stronnictwa Ludowego, Stronnictwa Pracy, i Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego. Każde z tych stronnictw ma swoich przedstawicieli, albo swoje władze organizacyjne w Londynie. Komitet ten ma specjalną łączność radiową z Rządem i swoimi reprezentantami w Londynie. Dzięki temu, Rząd może oprzeć się na t.zw. zasadzie koalicyjności stronnictw. Każda z partij politycznych, wchodzących w skład tego porozumienia, rozwija swoją działalność patriotyczno-polityczną. Każda ma swoją organizację przeznaczoną do czynnej walki z okupantem i podporządkowaną operacyjnie, choć nie politycznie, Komendantowi Armii Krajowej.

Czwarty członek nazywa się Kierownictwo Walki Cywilnej. Jest to specjalna organizacja, czuwająca nad morale społeczeństwa i odpowiedzialna wobec Rządu za to, iż nie będzie jakiegokolwiek współpracy politycznej z okupantem. Ma ona jak gdyby charakter

Trybunału Ludowego. Karze tych Polaków, którzy poszli na służbę okupanta albo kompromitują imię polskie przez zbyt bliskie z nim związki. Wydaje wyroki dwojakiego rodzaju: infamji i śmierci. Tylko ta organizacja ma prawo wydawać wyroki śmierci na Polaków. Wszystkie wyroki są niezmiennie wykonywane. Nie jest trudno zlikwidować Polaka na ziemiach Polski. Charakterystyczne jest jednak, że dotąd nie było potrzeby wydania wyroku śmierci na jakiegokolwiek Polaka, mogącego poważnie i politycznie skompromitować Naród Polski przez współpracę z okupantem na większą skalę. Naród Polski przyjął niezmienną i szczytną postawę wobec Niemców. Organizacja ta wydaje także wyroki śmierci na tych Niemców, którzy są szczególnie okrutni, niebezpieczni dla Polaków, lub zgładzenie których podniesie na duchu społeczeństwo polskie (Krueger, Hoffmann, Wagner, Ziegelt).

Pięty człon niema charakteru oficjalnego i składa się z różnych drobnych organizacji politycznych, społecznych i gospodarczych, kulturalnych, samokształceniowych, naukowych itd. itd. Organizacje te wydają pisma, których ogólna liczba przekracza 120. Zasięg ich jest przeważnie lokalny. Większość z nich jest subsydjowana przez Delegata Rządu. Organizacje te, jako słabsze technicznie, są łatwiejsze do odszyfrowania dla Gestapo i łatwiej padają ofiarą. Jest to bolesne dla nas ze względu na straty - z drugiej jednak strony organizacje te stanowią jak gdyby zasłonę między nami t.j. właściwym centralnym ruchem podziemnym i Gestapo. Gestapo dotarłszy nawet do ruchu podziemnego, pewne jest, że już go likwiduje, nie wiedząc najzupełniej, że błądzi tylko po peryferjach.

PREZ.: To wszystko jest nadzwyczajne. Nigdy nie przypuszczałbym, że w takich warunkach można stworzyć tak starannie przemyślaną organizację. Chyba tylko Polacy mogli się na to zdobyć.

AMBAADOR: Niech Pan Prezydent nie zapomina, że mamy bardzo

długą tradycję tego rodzaju walki.

PREZ.: Czy rzeczywiście Rząd ma kontakty z Krajem? Jakiego rodzaju Rząd ma kontakty z Krajem. W jaki sposób jesteście informowani o tem co się dzieje. W jaki sposób otrzymujecie pomoc od Rządu.

Mamy wieloraką łączność z Rządem: radiowa - zarówno Komendant Główny jak Delegat Rządu, porozumienie Stronnictw oraz Kierownictwo Walki Cywilnej mają swoje radiostacje nadawcze, przy pomocy których mogą rozmawiać z Rządem sprawniej niż Ambasada z Centralą. W ciągu 48 godzin można zawsze, jeśli Rząd chce odpowiedzieć, otrzymać oświecenia, decyzje Rządu, Sztabu Głównego w Londynie, lub nawiązać łączność z przedstawicielami Stronnictw Politycznych w Londynie. W miesiącach jesiennych, zimowych i wiosennych zlatują do Kraju spadochroniarze. Co dziesięć dni spada ich mniejwięcej 5 do 7. Przywożą broń, środki wybuchowe, materiały Rządu, oraz pieniądze. Tą drogą otrzymujemy prasę zagraniczną, raporty Rządu, oświecenia sytuacji, prasę polską zagraniczną - fotografowaną.

Trzecia forma łączności: co jakiś czas wyjeżdżają ludzie z Kraju, podobnie jak ja, dla generalnego informowania Rządu o sytuacji w Kraju i w ruchu podziemnym. Przywozimy także raporty. Sztuka mikrofotografji jest u nas rzeczywiście na wspaniałym poziomie. Kilkastron druku zajmuje objętość trzech zapałek amerykańskich.

Niezależnie od powyższych form łączności, Rząd ma kontakty z obcymi obywatelami, którzy czy to pod osłoną paszportów dyplomatycznych, czy inną, przewożą nam w jedną i drugą stronę materiały

PREZ.: Czy Szwedzi współpracują z Wami?

Tak, choć nie mam dokładnych informacji. Wiem, że w 1942r. były pewne aresztowania wśród obywateli szwedzkich, pozostałych na naszych usługach.

PREZ.: Czy samoloty z Anglii mogą podejmować ludzi i materiały z kraju?

Jak dotąd - nie. Jestto największa nasza troska. Nie możemy sobie wyobrazić kraju, ażeby specjaliści nie mogli tego urządzić. Nawet mieliśmy to za złe naszemu Rządowi. Przyjechawszy jednak do Londynu przekonałem się, że mogą to zorganizować tylko władze angielskie. Anglicy powiedzieli mi, że będą próbowali te rzeczy tej jesieni.

PREZ.: Czy nie dałoby się, ażeby nasze samoloty spływały na określone przez was tereny na nartach, i podejmowały waszych ludzi i materiały?

Zupełnie nie mam o tem pojęcia.

PREZ.: (zwracając się do Ambasadora): Te rzeczy trzeba koniecznie urządzić. Uważam, że w bardzo krótkim czasie będziemy mieli nadwyżkę w samolotach i sprzęcie. Uważam, że będzie pożyteczne, żeby samoloty typu Starliner z 1942 roku napłynęły nadwyżki te pchnąć do Polski. To trzeba zorganizować.

Wywiązała się krótka dyskusja między Prezydentem i Ambasadorem, w której Ambasador przypominał Prezydentowi warunki, w których Generala Sikorskiego i prosił o inicjatywę Prezydenta odnoszącą się do transportu Polaków na roboty. PREZ.: O ile jesteście w kontaktach z Polakami wywiezionymi na roboty?

Ten problem bardzo był trudny. Mieliśmy dwie drogi: Albo wezwać Polaków, którzy mogli być wzięci na roboty do ucieczki w lasy, do partyzantki itp., albo zorganizować ich tajnie, przed wysłaniem ich na roboty do Niemiec. Spowodowanie ucieczki w lasy wielu setek tysięcy Polaków nakładałoby na nas obowiązki zaopatrzenia ich w żywność, często w dokumenty fałszywe, w ochronę itd. Na tak wielką skalę byłoby to jednak niemożliwe. Zdawaliśmy sobie sprawę, że skoro nie zrobilibyśmy tego, ludzie ci, rozpaczeni i nieorganizowani, doprowadziliby do przedwczesnego wybuchu powsta-

nia. Powstanie jednak takie skończyłoby się katastrofą, z drugiej strony jest ustalone między Rządami Sprzymierzonymi i Rządem Polakiem, że powstanie w Polsce wybuchnie w momencie ustalonym względami wielkiej strategii, a nie tylko lokalnej sytuacji w Kraju.

PREZ.: Naturalnie, wiem o tem, to jest zupełnie oczywiste.

Dlatego umożliwiamy ucieczkę przed wywiezieniem na roboty elementowi szczególnie nam przydatnemu w obecnej fazie naszych stosunków. Resztę organizuje się w grupy, wyznacza się im zadania, daje się im przewodników, utrzymuje się kontakty z grupami fabrycznymi itp. Ludzie ci, w momencie załamania się Niemców, według naszych rachub poważnie przyczynią się do unieruchomienia przemysłu niemieckiego wojennego. ^{■ tak} /Np. każda większa grupa robotników ma własnego księdza, który, występując jako robotnik, osuwa nad ich moralnością, patriotyzmem itp. Z grupami tymi władze krajowe mają łączność.

PREZ.: ^{Generał} Strata Sikorskiego, przypuszcza Pan, że mocno dotknęła Naród Polski? ^{Barthel}

Tak, choć z drugiej strony społeczeństwo polskie, a przede wszystkim ruch podziemny, opiera się ^{niezłomnie} na Rządzie jako najwyższej władzy państwowej.

PREZ.: Czy działacie na terenach Prus Wschodnich?

Delegat Rządu jako legalny reprezentant władzy państwowej Polski z 1-go września 1939r., działa ściśle na wszystkich terenach Polski objętych granicami w chwili wybuchu wojny z Niemcami. Nie przypuszczam, ażeby miał poważną robotę organizacyjną na terenach Prus Wschodnich. Natomiast Armia Krajowa działa nie tylko na terenach ziem Polski z 1-go września 1939r., ale na tych terenach, które uważamy, iż po wojnie zostaną przyłączone do Polski, t.j. na Prusach Wschodnich i Śląsku, nie licząc naszych agentur w krajach

PREZ.: Zastanawia mnie następujący fakt: (Zwraca się do Amba-

sadora): - Co zrobimy z półtora milionami Niemców z Prus Wschodnich.

no też się przyniósł do urodziny, dał mi... Czy oni dobrowolnie

pójde do Niemiec?

Wywiązuje się krótka dyskusja między Ambasadorem i Prezydentem.

tem. Ambasador informuje Prezydenta, że od ^{tego lat w murach} ~~wielu lat w murach~~

choćbyśmy wobec zjawiska nie Drang Nach Osten, ale Drang Nach Westen.

Wyludnianie Prus Wschodnich z żywozu niemieckiego ¹⁹⁴⁵ zjawiskiem

wyrażnie ^{z uwzględnieniem} przyznawanym przez źródła niemieckie. Opuszczenie więz

przez tę ludność Prus Wschodnich nie będzie czemś nie naturalnem,

ale/najwyżej przyspieszeniem dawno obserwowanego zjawiska. *Jednak*

PREZ.: Przypuszczam, że pozostała część ludności Prus Wschod-

nich zasymiluje się, gdy Polska obejmie te tereny.

Ambsador informuje Prezydenta o charakterze i pochodzeniu lud-

ności mazurskiej.

Wydawało mi się, że ~~cia~~ Prezydenta ~~były to nowe rzeczy~~

słuchał tego z wielką uwagą.

W pewnym momencie przerwałem, mówiąc: My mamy inną teorię. Liczymy na to, że w momencie załamania się Niemiec, zorganizujemy na krótki okres czasu, ale tak straszliwie, terror wobec władz niemieckich i napływowej ludności niemieckiej, iż ludność ta samowolnie i masowo będzie opuszczała terytoryj Polski. Liczymy na to

że wtedy pomoże się jej w tym technicznie i sprawa ta w dużym stop-
niu w ten sposób będzie rozwiązana. Nie ulega dla nas wątpliwości,
że taki będzie przebieg wypadków na Pomorzu, Poznaniu i Śląsku.

PRZECI: Ten problem jednak trzeba będzie załatwić. Prusy
Wschodnie będą należały do Polski. (Zwraca się do Ambasadora i mówi
- stanowczo, a tykalowym uśmiechem): "Nie będzie więcej korytarza dla

Polaki". ("No more corridor"). Trudniejsza jest jednak sprawa z Litwą. Państwami Bałtyckimi, a przede wszystkim/- Zwraca się do Ambasadora mówiąc głosem, w którym można było wyczuć i trochę zniecierpliwienia i trochę rozczerwienia: Wie Pan, Panie Ambasadorze, że nie mogą spotkać się ze Stalinem. Uniemożliwia to załatwienie całego szeregu spraw. Z tymi ludźmi trzeba dyskutować. Niepokoi mnie bardzo jedna możliwość. (Znowu patrzy na Ambasadora). Bo co my będziemy mogli zrobić, jeżeli Stalin oświadczy spokojnie, że sprawa Litwy jest wogóle poza dyskusją. Przypuszczam, że będzie oho! takie poprawek wschodnich granic Polski. (Patrzając na Ambasadora) - Panie, to jest jak w chińskim wyrażeniu - "dla uratowania twarzy" (to save the face). Przypuszczam, że Rosja wysunie trudny dla nas argument pewnego rodzaju "odszkodowania" za to, że Polska otrzyma Prusy Wschodnie.

AMBASADOR wysuwa tezę, że mocna postawa Ameryki wobec Rosji, nie doprowadzając nawet do konfliktu, znacznie osłabi apetyty rosyjskie.

PREZ.! No, tak, (wojny) nie będziemy mogli mieć z Rosją nam nie

(Zwraca się do mnie): Jak z waszymi kontaktami z innymi narodami?

Mamy kontakty z poważnymi wojskowymi Litwinami (miałem na myśli b. Szefa Sztabu Litewskiego gen. Račitis. Ponieważ jednak nie mogłem sobie dokładnie przypomnieć jego nazwiska - a i teraz nie jestem pewien, że tak się nazywał - nie wymieniałem go).

Mamy kontakty z Czechami i ze Słowakami. Ta sprawa jest także skomplikowana. Moim największym rozczarowaniem w Londynie było przekonanie się, iż oficjalne stosunki między czynnikami najważniejszymi międzynarodowymi polakami i czechami są daleko słabsze i na mniejszą skalę, niż kontakty, a przede wszystkim pragnienia ruchów podziemnych tych narodów i opinii publicznej wewnątrz tych krajów. Zarówno

Czesi jak i my, w Polsce, w naszych pracach wychodzimy z założenia, że unja czy konfederacja między Polską a Czechosłowacją jest już faktem dokonanym. Dopiero w Londynie przekonałem się, że na płaszczyźnie dyplomatycznej te rzeczy wyglądają znacznie słabiej.

PREZ.: Tak, to można było przypuszczać.

AMBASADOR: Sądzą, że dla Pana Prezydenta będzie ciekawe dowiedzieć się o działalności organizacji komunistycznej w Polsce. Materiały Karaskiego są tutaj także bardzo cenne i charakterystyczne.

PREZ.: Naturalnie, że chcę o tym wiedzieć. Niech Pan mówi.

Przedewszystkiem muszą zacząć od tego. Spotkałem zagranicą w pewnych kołach angielskich, a nawet muszą powiedzieć, że i u niektórych Polaków, opinią, że społeczeństwo polskie nie chce stosunków z Rosją, że nienawidzimy Rosję itp. Jestto absolutnie nieścisłe. Opinia publiczna w Kraju, a przedewszystkiem nasze władze podziemne zdają sobie sprawę z tego, jak pożyteczne byłyby dobre stosunki sąsiedzkie z Rosją; pożyteczne zarówno dla nas, jak i dla Rosji, oraz pokoju w Europie. My rozumiemy, że nie zmienimy naszego położenia geograficznego, i że nie możemy mieć złych stosunków i z Niemcami i z Rosją. ^{choć naturalnie} Jednak, ^{poza to} że agentury sowieckie ^{wywołują} na ziemiach ^{polnych} ~~w Polsce, w naszym kraju~~ jestto sprzeczne z duchem paktu polsko-sowieckiego i nielojalne wobec Narodu Polskiego.

Patrzmy na to i z niepokojem, i jestto dla nas bolesne (painful). Władze moje próbowały wielokrotnie dojść do porozumienia z tymi organizacjami - ^{przekonałem} ~~zaczęły~~ jednak Pan Prezydent, jakie to jest trudne.

Jest kilka komórek organizacyjnych, których ośrodki dyspozycji są poza Narodem Polakim w ruchu podziemnym na terenie Polski. Każda z nich ma inną nazwę, wszystkie działają pozornie niezależnie od siebie, każda ma inne metody.

Pierwszą: Partyzanckie oddziały sowieckie operują prze-

dewszystkiem na tych terenach, które zajęła Rosja we wrześniu 1939r. Charakterystyczny jest jeden wyjątek: działają także w tych powiatach, które były zajęte przez Czerwoną Armję we wrześniu 1939r. i które na podstawie paktu Ribbentrop-Molotov armja sowiecka opuściła. Dowodzone są wyłącznie przez oficerów i politruków przysłanych z Rosji. Widocznie, jak przypuszczamy, Stalin nie ufa żadnemu oficerowi sowieckiemu, który dostał się do niewoli niemieckiej. Oddziały te ukrywają się w lasach, w błotach. Konfiskują żywność, odzież, narzędzia ludności polskiej prowokują straszliwe represje na Polakach. My rozumiemy, że jeżeli są na tych terenach, to muszą mieć odzież i żywność, i muszą je brać od ludności miejscowej. Nie bierzemy się im tego za złe. Co jest jednak trudne do zrozumienia to fakt, iż demonstracyjnie, świadomie prowokują oni represje Niemców na Polakach, ~~wykazując~~ oczyszczając jak gdyby te tereny rękami niemieckimi z aktywnego elementu polskiego. Wchodzi oddział partyzancki do wsi, śpiewa, demonstruje, bierze co potrzeba, wycofuje się do lasów. Po pewnym czasie przychodzą Niemcy i palą całą wieś, ze wszystkiem co w niej żyje - z ludźmi, końmi, krowami, psami, kotami - jako karę i ostrzeżenie za współpracę z komunizmem.

AMBASADOR: Czy świat wie o Lidicach - z tego co ~~on~~ mówi wynika, że takich Lidic w Polsce jest bardzo dużo, choć nikt o tym nie wie.

Jest to wprost okropne
Przewodnik. Ja wiedziałem o tych polskich wsiach...
Co jest charakterystyczne to fakt, iż oddziały te, nigdy

albo prawie nigdy nie ryzykują walki z Niemcami. Choć zachować możliwie młwić na przyszłość i, według naszej oceny, ich celem nie jest walka z Niemcami, ale osłabianie elementu polskiego na tych terenach i przygotowywanie się na przyszłość. Niezależnie od tego wzywają piągle ludność polską do organizowania natychmiastowej rewolucji, powstania, otwartej partyzantki, otwartej dywersji itd. itd.

Dla nas jestto bardzo przykre, bowiem wiemy, iż powstanie to musi wybuchnąć w momencie odpowiednim, ustalonym z Rządami Alianckimi. Oddziały te robią propagandę: Ciągłe nawożują ludność polską - nie wierzoie waszemu Rządowi, nie wierzoie waszym władzom podziemnym, to są agenci niemieccy, chcą zaprzedać Polskę Niemcom itp. gżupstwa (stupid things). Komendant Armji Krajowej nawiązywał z nimi kontakty i wyrażał ochęć współpracy. Różne jednak były punkty widzenia.

Punkt widzenia Komendanta: ustalono w pakcie polsko-rosyjskim, że armja polska formowana w Rosji będzie działała samodzielnie, ale operacyjnie, będzie pod rozkazami Sztabu Głównego Armji Czerwonej. Wy działacie na ziemiach polskich, gdzie ja jestem Komendantem Głównym. Działajcie samodzielnie, ale operacyjnie jesteście mnie podporządkowani, tak jak wszystkie inne organizacje bojowe wszystkich ośrodków politycznych Polski. Ich punkt widzenia: Nie, nie możemy się na to zgodzić, my mamy własne władze.

Bardzo uważnie słuchał stał sekretarz p. Zapyta
PREZ.: Czy są silni?

Oto samo pytał mnie Generał Sikorski i wszyscy członkowie Rządu, i wielu najwybitniejszych Anglików. Przedewszystkiem trudno jest dokładnie Komendantowi określić ich siłę, ponieważ siłę oddziału wojskowego ocenia się w walce. Ponieważ oni nie walczą, natomiast chowają się i przygotowują na przyszłość, jestto trudne. W przybliżeniu określa się ich na parę czy kilka tysięcy. Komendant mógłby ich zlikwidować. Znamy teren, potrafilibyśmy nie przebiegać w środkach, możliwości jest dużo. - Nie zrobi się jednak niczego bez rozkazu Rządu. Trudno sobie wyobrazić, jak my ^{chcieliśmy nie} ~~byliśmy~~ ^{chcieliśmy} ~~byliśmy~~ przebraliśmy w Kraju na to, ażeby w żadnym wypadku, szczególnie w stosunkach polsko-rosyjskich, w niezem nie zaszkodził Rządowi, nie komplikował jego polityki, nie dostarczył argumentu nieprzyjaznej nam propagandzie. Pytałem jednak Generała Sikorskiego, czy nie należało

biorąc pod uwagę ich całkowitą nieużyteczność w naszej walce z Niemcami i szkodliwość dla nas, zlikwidować ich. Generał Sikorski oświadczył, że nie wyda tego rozkazu z dwóch powodów: (1) nie chce stwarzać sytuacji jugosłowiańskiej na ziemiach Polski (2) nie może rozrywać wielkiej koalicji Narodów Zjednoczonych, ponieważ najważniejszym celem w obecnym stadium wojny dla świata, a także i dla Polaków, jest pokonanie Niemiec zjednoczonym wysiłkiem. Nie jest moją rzeczą politykować, muszę jednak osobiście powiedzieć, że ten stan rzeczy stawia nas w bardzo ciężkim położeniu w Kraju, ponieważ musimy patrzeć bezradnie na fakt, iż próbuje organizować się siła skierowana nie przeciwko Niemcom, ale przeciwko nam.

^{ich}
Dru^{ga} forma/działalności: W zimie 1941 na 1942 rok powstała na terenie Generalnego Gubernatorstwa podziemna organizacja polityczna pod nazwą Polska Partja Robotnicza. Przedstawia się ona w społeczeństwie jako patriotyczna, narodowa, katolicka, nieomal imperjalistyczna, postępową, demokratyczną. Ludzie tej organizacji próbują nawiązywać kontakty ze wszystkimi. Były z nimi rozmowy. Bardzo szybko odszyfrowaliśmy ich. Chcą nas poznać, infiltrować, penetrować ruch podziemny, znać nasze nazwiska, prawdziwe, fałszywe, adresy, wpływ i zasięg organizacyjny itd. itd. Każdy emisariusz Komendanta czy Delegata Rządu wysłany na rozmowę z nimi był obserwowany przez ich agentów po rozmowie, dokąd idzie, pod jakim adresem mieszka, pod jakim nazwiskiem żyje. Organizacja ta podkopuje zaufanie do Rządu i do naszych władz podziemnych. Nawołuje znów wszystkich do organizowania już dzisiaj, już teraz, zaraz, natychmiast, zbrojnego powstania przeciwko Niemcom, ucieczki w lasy, rewolucji itd. itd. Nigdy nie przyznają się oficjalnie do komunizmu - wiemy jednak - że w istocie są kierowani przez elitarną grupę złożoną zaledwie z parodzieciusetu ludzi, Komunistyczną Partją Polski. Komunistyczna Partja

Polaki ma znowu inne metody: Jest grupą elitarną, nie przyjmuje nowych członków, konspiruje się nawet przed kołami komunistycznymi oraz komunizującymi, nie przyznaje się do żadnych związków z Polską Partją Robotniczą - w istocie jednak stanowi jej mózg. Polska Partia Robotnicza jest dla szerokich warstw społeczeństwa K.P.P., jest tylko elitą. Polska Partia Robotnicza także nie ujawnia związków z K.P.P., próbuje natomiast najbezwzględniejszymi sposobami penetrować polski ruch podziemny. Stronnictwo Ludowe w ruchu podziemnym ma oficjalny organ KU ZWYCIĘSTWU - Polska Partia Robotnicza wydaje pismo tych samych rozmiarów, tego samego druku, z tą samą prawie winietą DO ZWYCIĘSTWA. Polska Partia Socjalistyczna ma doskonale działającą, na wysokim poziomie technicznym, organizację bojową o tytule GWARDJA LUDOWA, - Polska Partia Robotnicza stworzyła własną organizację bojową p.t. GWARDJA LUDOWA. Wojskowy organ Socjalistów ma tytuł GWARDJA - wojskowy organ P.P.R. posiada ten sam papier, te same wymiary, tę samą szatę wewnętrzną i tytuł GWARDYSTA. Delegat Rządu wydał w 1942r. pożyczkę wewnętrzną. Daje się pokwitowania na kawałku papieru, dziękując za 10 czy 20 kilogramów ziemniaków, buraków itp. - znaczy to, że dziękuje się za 1,000, 2,000 itd. złotych. Po odzyskaniu niepodległości Rząd zwróci pieniądze, a subskrybent będzie miał satysfakcję, że pomagał nam w ciężkich dniach. P.P.R. natychmiast zorganizowało taką samą pożyczkę wewnętrzną. Takimi drogami podczywiają się pod naszą organizacją i próbują nas penetrować. Jestto nielojalne. Nie możemy mieć nikomu za złe, że jest komunistą, jeżeli lojalnie bierze udział w ruchu podziemnym w walce z Niemcami. Nieprzyjemnie jednak to widzimy, że oni nie przyznają się do tego, iż są komunistami, natomiast wprowadzają zamieszanie w naszym ruchu podziemnym i osłabiają nas.

Nieależnie od powyższego, od czasu do czasu spadają na tereny

polskie oficjalnie emisariusze Kominternu. Próbuja oni nawiązać kontakty z Komendantem, Delegatem Rządu itd. itd. Próbuja organizować fronty antyniemieckie, komitety itp. Tu sprawa jest jednak prosta; (1) nie nam nie mają do ofiarowania za t.zw. współpracę z nimi, (2) my, walkę z Niemcami mamy zorganizowaną oddawna.

Dużo ludzi pytało się mnie zagranicą, czy ożyłość działalności agentur sowieckich na ziemiach polskich jest na tak dużą skalę, że może być dla nas niebezpieczna. Tego rodzaju pytanie dowodzi zupełnej nieznajomości sprawy i niewyczuwania rzeczywistości w Polsce. Nie są oni dla nas niebezpieczni, ponieważ są silni, ponieważ mają wpływ na społeczeństwo, ponieważ ich propaganda jest przekonująca, ponieważ mają dużo zwolenników. Społeczeństwo polskie, a w szczególności ruch podziemny doskonale zdaje sobie sprawę z ich celów i metod. Przypuszczam, że myśmy znacznie wcześniej ocenili np. radiostację KOSCIUSZKO, jako poprostu radiostację dywersyjną, niż nawet nasze czynniki oficjalne na emigracji. Wanda Wasilewska - Korneyczukowa, czy Berling, są dla nas tylko i tylko zdrajcami. Nie na tem więc polega niebezpieczeństwo, że są oni silni, ale na ich metodach, do których nie potrzebują mieć siły, a tylko bezwzględność i nieprzebieranie w środkach. Z drugiej strony - niebezpieczne jest, że my nigdy przeciwko nim czynnie nie występujemy, nie mając na to pozwolenia od Rządu, który znowu z kolei ~~zabliwamy~~ chce te sprawy załatwić w przyszłości dobrych stosunków z Rosją. Jest to sytuacja znacznie trudniejsza dla nas w Kraju niż można byżoby sobie wyobrazić zagranicą. Czujemy bowiem, że w pewnym momencie możemy stać się ofiarami tych metod. Wpływa to dość przygnębiająco na nastroje wielu działaczy życia podziemnego, co szczególnie jest przykre, ponieważ istnieje silne przekonanie o pożyteczności dobrych lojalnych, sąsiedzkich stosunków z Rosją.

Niepokoja nas często tak np. myśli: Przecież, jeżeliby nas poznali, to mogą w pewnym momencie denuncjować nas wobec G-
o, w ten sposób oczyszczając teren Polski rękami niemieckimi, już
z aktywnego elementu polskiego, ale z przywódczego. Z drugiej
ny, jeżeliby był taki stan rzeczy, że armia sowiecka wkracza na
n ziem polskich, za cofającą się armią niemiecką w okresie armi-
e'u czy w walce, - dotąd nie wiemy, czy mamy nasz ruch podziemny
głębiej ukryć, czy się ujawnić. Jeżeli się ukrywamy tym głębiej,
promitujemy nasz Rząd, bowiem okazałoby się, że niema Polski Wal-
ej, a przytem zostawilibyśmy wolną rękę władzom sowieckim, ich
turom, do aresztowania nas jako agentów niemieckich czy tp.,
li ujawnilibyśmy się - obecne metody agentur komunistycznych na
iach Polski każą nam się bać czy nie wydamy się w ten sposób w
NKWD, które pod jakimkolwiek bądź pozorem z aczną nas likwido-
Uważamy w Kraju, że rzeczą dla nas niezmiernie ważną jest, aże-
tym czasie czy przed tym znalazły się w Polsce czy to armia an-
sko-amerykańska, czy też jakieś komisje angielsko-amerykańskie,
e już nie pomagałyby nam w załatwianiu naszych spraw ~~xxx~~ wew-
znych, ale poprostu ozuwały nad naszym bezpieczeństwem wobec
ników sowieckich.

PRES.: My takie ochcielibyśmy, żeby w tym czasie były oddziały na tych terenach. Co do komisji, to te sprawy należy przemyśleć. To może być dobry pomysł.
Wywiązuje się krótka dyskusja między Ambasadorem i Pre-

Wywiązuje się krótka dyskusja między Ambasadorem i Prezydentem, z której wynika, że obaj uważają metody rosyjskie za tradycyjne i niezmiennie. Ambascador podkreśla sprawę zorganizowania

Komitetu Wolnych Niemców. *Wchodzący na skład Komitetu*
Polakich *Stalniczy*
 Polak w Moskwie *na taki samo umiarkowanie tym samym celom na-...*

co Komitet Wolnych Niemców. W krótkiej tej dyskusji
o Stalinie - *JOE is playing a wily game.*

PREZ.: W pierwszym okresie niepodległości *czy* będzie duża
dezorganizacja w Polsce?

Całe nasze życie podziemne jest zorganizowane m.in. w
tym celu, ażeby w pierwszym okresie niepodległości nie było dezor-
ganizacji. Władzę obejmą legalne i wgóry wyznaczone czynniki, za-
równo na odcinku administracyjnym, jak społecznym, gospodarczym.
To jest zadanie Delegata Rządu w Kraju i Rządu w Londynie.

AMBASADOR: Tu jest ciekawa jedna np. rzecz. Z raportu p. Kar-
skiego wynika, że ~~oni tam~~ w Polsce trochę inaczej wyobrażają sobie
pomoc Aliantów niż tu się ustala. *Tam* będą chcieli pomocy material-
nej, żywności, odzieży, maszyn, surowców itd. - natomiast cały apa-
rat ludzki, zarówno do rozdziału, jak i do administrowania Krajem
~~oni~~ mają już wyznaczony i przygotowany.

Tak, to ścisłe, i w tej formie wyobrażamy sobie pomoc
Aliantów w pierwszym okresie niepodległości.

PREZYDENT jest już spóźniony pół godziny. Dziąkuje nam za
wszystkie informacje. Są one ważne, jest zadowolony, że usłyszał
je. Życzeńmi życzy mi powodzenia w pracy i szczęśliwego powrotu
do Kraju. Życzy mi także, ażebym znowu wrócił do Ameryki. Pyta,
kiedy wracam - odpowiadam, że przypuszczam w jesieni tego roku.
Zegnamy się.

Podając rękę Prezydentowi jeszcze raz podkreślam, jak była
ważna ta rozmowa dla nas walczących w Polsce, i pytam go, czy mogą
rozmowę tę powtórzyć moim władzom w Polsce. Prezydent odpowiada,
że naturalnie i ~~polscy~~ *dołaje ze bardzo serdecz-*

zemy mi dołrego powrotu w tej chwili pracy
dla Kraju -
odtwarza *JAN KARSKI.*

Wraca się do Ambasadora dołaje: "I was really
thrilled. Thank you for having given me the possibility